

**Cenă numeru 3000 mk.**

**Lya de Putti**  
i  
**Ewa May**

Lilpop 135—127,5—132,5 (1) 135—142,5—137,5 (2)  
 Modrzewjów 1010—1125 (1) 1325—1225—1250 (reszta).  
 Ostrowiec 1950 (2) 1975 (5) 1995—1975—1925  
 Rudzki 560—550 (1) 590—560 (2) 685—590  
 Starachowice 930—880—885  
 Ursus 220  
 Pocisk 145  
 Korek 60  
 Parowozy 110  
 Unia 1025—1100  
 Zieleniewski 2100—2200—2180.  
 P.T.G. 725—780.  
 Zawlercie 55.  
 Żyrardów 53—56—55.  
 Borkowski 130—122,5—125.  
 Jabłkowscy 31—34.  
 Żegluga 22,5—22.  
 Habermusch 510—500.  
 Nafta 105—110—102,5.  
 Nobel 290.  
 Rylscy 33—30,5.  
 Siła i Światło 160.  
 Chodorów 925—935—920.  
 Puls 80—85.  
 Czersk 340.  
 Gosławice 370—400—380.  
 Norblin 275—250—260(1).  
 Trzebińa 320—310—315(2)—425—405.  
 Ćmielów 300—295.  
 Spirytus 460—500(2), reszta 500—540.  
 Pustelnik 275—270.  
 Eksploat. s. Potas 1150—1300  
 Spiess 325—310—330.  
 Elektryczność 1400.  
 Klucze 140.  
 Cerata 60—55.  
 Syndykat Rolniczy 460—500  
 Tkanina 30.  
 Konopie 140—135.  
 Tendencja zwyżkowa.

BERLIN, 27 września (AW).  
Marka polska 46.  
Londyn 730.  
Nowy Jork 150.  
Paryż 9.925.  
Wiedeń 226000.  
Praga 4.825.  
Włochy 7.365.  
Belgia 8.500.  
Szwajcaria 28.550.  
Holandia 65.000.  
Tendencja mocna.

# Jokohama i Tokio.

Fale, które wzbudziła straszna katastrofa japońska rozchodzą się jeszcze po wszystkich zakątkach cywilizowanego świata. Trudno przejść do porządku dziennego ponad kataklizmem tej miary. To też i we mnie budzą się dawne wspomnienia i poezje dwóch pereł Japonii — Jokohamy i Tokio.

Od czasów, gdy commodore Perry, jakie pięćdziesiąt lat temu, po raz pierwszy pojawił się w porcie Jokohamy i zatopiwszy kilka okrętów ofiarował Japonii przyjaźń Ameryki i wyraził chęć nawiązania stosunków handlowych, Jokohama stała się placówką zachodu w Japonii.

Tam gromadzą się wszystkie skarby zachodniej cywilizacji, jak kapelusze, słomkowe, spodnie, rowery, maszyny do szycia, misjonarze i wiele jeszcze innych rzeczy.

Wzdłuż portu ciągnie się dzielnicę europejską, jakie trzy ulice nie więcej. Tu znajdują się hotele, banki, konsulaty, agencje linii okrętowych i wszelkie inne przedsiębiorstwa.

Oczywiście znajduje się tam i kościół. Bo gdy Anglicy i Amerykanie gdziekolwiek się przeprowadzają to niechybnie zabierają kościół. Tu panują europejszczyzna, a wśród nich mieszka pewna liczba Jirikishakuli i duża liczba uprzejmych chińczyków. Zaraz o kilka kroków rozpoczyna się japońskie miasto. Zupelnie japońskie.

Pomiędzy europejską dzielnicą a japońską rozciąga się las kwitnących drzew wiśniowych. Po alejach spacerowali grzecznie grzeczni japończycy i śliczne, czerwono ubrane dzieciaki. Życie japończyka nie posiada z pozoru żadnych tajemnic. Przechodząc zagłąda tu do wszystkich domów i do wszystkich serc.

Samo miasto to labirynt wąskich uliczek i po kilku godzinach wędrowki wydaje się nam, że to ciągle te same uliczki, gdyż domy są bliźniaczo wprost podobne do siebie.

Wszędzie te same domy, te same z pozoru twarze, te same blade niebieskie kimona i blade brązowe domy.

Pomiędzy jednopiętrowymi, przejrzyistymi domkami mieszkającymi wylania się od czasu wysoki wązki gładko lakierowany dom

## Sto lat studjów nad Japonją.

Dokładniejsze i obszerniejsze zaznajomienie się z Japonją rozpoczęło się dopiero od drugiej połowy 19. stulecia. W roku 1854 amerykańskie wysłały do Japonii pierwszą ekspedycję pod dowództwem Perry. Od tego czasu Japonia przestała być tajemniczym krajem wschodu.

Podróżnicy, uczeni, artyści i badacze poczęli zwiedzać ten ciekawy kraj i w ten sposób powstała bogata japońska literatura. Tem bardziej, że z biegiem czasu ludność japońska poczęła dawać wyjaśnienia co do nauki, sztuki, kultury, i muzyki swego kraju.

Ale jeszcze przed amerykańkami, europejczy zdażyli zwiedzić ten ciekawy kraj. Byli nim szwed Thumberg i niemiec v. Siebold.

Jeszcze w roku 1690—92 wraz z misją dyplomatyczną holenderską dostał się do Japonii znany naturalista „Humboldt 17 stulecia” E. Kämpfer i pomimo ówczesnych trudności w obcowaniu z ludnością tubyliczną zdołał zebrać sporo materiału naukowego i historycznego. Szwed Karol Thumberg uczeń wielkiego Linneusza zwiedzał Japonję w siódmym dziesiętlatku 18 stulecia. Wynik tej podróży przyniósł pożytek wyłącznie tylko botanice i zoologii.

Sto lat temu holenderska faktoria w Dosima (wyspa położona obok Nagasaki)

## Harakiri wychodzi z mody.

Żadni sensacji Amerykanie i Anglicy oczekiwali z całą pewnością, że po śmierci japońskiego księcia Kita Shiwakawa, ktoś z dworu jego odbierze sobie życie rozcinając sobie brzuch. Książę, jak wiadomo, zginął podczas wypadku automobilowego pod Paryżem.

Japończycy mieszkający w stolicy Francji utrzymują, że dziś tylko człowiek zupełnie nie obznajmiony z obecnymi stosunkami w Japonii, może liczyć na samobójstwo przy pomocy harakiri.

bez okien, który czyni wrażenie fortecy. To — składy i śpiżnice.

Ulica japońska to stały jarmark. Podłogi w domach znajdują się trochę wyżej niż poziom ulicy i wylazły sa matami. To też japończyk wysuwa frontową ścianę, układa swoje towary na macie, sam kładzie również na niej — sklep gotowy. Tak kładzą kupcy, pomocnicy i klienci. Obok każdego japończyka stoi żarzacz się fajerka do zapalania fajki.

Balwierze, krawcy, pończosznicy, aptekarze, handlarze, cukiernicy, wyrobnicy sandałów, pisarze, rzeźbiarze wszyscy pracują na ulicy.

Na rogach ustawieni są drobni jirikishowie i kuli i ofiarowują swe usługi. Zapalają fajki, pytają monotomie: riksian sir? riksian gentleman? riksian mister?

Wszędzie pełno dzieciaków. — Oto przechodzą dwie małe tancerki w złotych, niebieskich i lilowych powiewnych kimonach.

Domu pokryte są od góry do dołu napisami.

Gdy słońce świeci wszystko wydaje się dziwne światłem i młnem. A gdy pada deszcz setki papierowych parasoli pokrywają ulice. Ludzie przyodziewają się w słomiane płaszcze i wysokie drewniane saboty.

Czarujące widowisko — to japońskie miasto wieczorem.

Przez ściany domów prześwieca blask lamp, na ulicach wszędzie barwne latarnie, ludzie siedzą przed domami, a twarze ich są dziwnie oświetlone. Wszędzie widać życie i to do późnej nocy.

Jokohama w porównaniu z Tokio jest tylko zapadłą prowincją. Tokio to milionowe miasto, morze niskich szarych domków i labirynt tak niezliczonych ilości uliczek, że nawet w ciągu tygodnia nie można ich obejść.

W środku miasta znajdowało się mnóstwo wysokich europejskich domów. Większość ulic przebiega elektryczny tramwaj, a cały las drutów telegraficznych oplataje miasto. Raz tylko podczas całego mego pobytu w Japonii spotkałem tam europejski powóz zaprzeczony w dwa konie. Koni prawie zupełnie nie ma w całej Japonii.

Tak było przed trzęsieniem. — Kiedy znów życie powróci do tych nawiedzonych straszną klęską miast? Bernhard Kellermann.

spraważda z Europy lekarza Siebolda. Z przybyciem jego rozpoczęła się nowoczesna era w badaniu kultury japońskiej.

W owym czasie europejczykom nie wolno było przebywać w Japonii. Jedynie tylko holendrzy stanowili pod tym względem wyjątek, ale i oni musieli stać się przebywać na swej wyspie Dosima, a do Nagasaki jeździli tylko za specjalnym pozwoleniem.

Pomimo to lekarz posiadał zawsze pewne względy. To też Sieboldowi udało się zwiedzić dwór cesarski w Seddo i zawrzeć znajomość z wieloma dworzanami.

Poznał także uczonych, a astronom nadworny wydał mu mapy i materiał naukowy.

Gdy okoliczność ta doszła do władzy rządu japońskiego, astronom został surowo ukarany, a Siebold spędził rok w więzieniu i odzyskał wolność dopiero wtedy, gdy zwrócił cały otrzymany materiał.

Został on wygnany z Japonii i wrócił do Europy.

Ta są obecnie już dawne dzieje. Śladem pierwszych badaczy poszły setki innych, rząd japoński zmienił swe stanowisko w stosunku do cudzoziemców i obecnie Japonia jest dostępna dla wszystkich.

Harakiri wychodzi obecnie zupełnie z mody. Przykład generała Nogi, który wraz z żoną po śmierci cesarza Mutsuhito popełnił samobójstwo, nie może być obecnie miarodajny. Generał Nogi, który podczas całego panowania Mutsuhito był jego prawą ręką i ponosił odpowiedzialność za wszystkie czyny i rozporządzenia swego władcy, po śmierci tegoż nie mógł odpowiedzialności tej dłużej ponosić i wolał popełnić samobójstwo.

## Nie drwić!

Rząd ośmal nie doprowadził do strajku urzędników państwowych. Zwiększał tak długo z przyznaniem dodatków drożyznianych, że rozgoryczenie i oburzenie urzędników przejawiało się w wlecach i stosownych rezolucjach. Nakoniec musiał wypłacić swe zobowiązania, t.j. na 1 października urzędnicy dostaną pensje z okrojonymi znacznie dodatkami drożyznianymi od 15 sierpnia do 15 września. Zatem w momencie już zdewaluowanej przez dalszy druk marek.

Władność o tem podały organy rządowe pod tytułem „Zwiększenie poborów urzędniczych”. Zwiększenie! Tak jakby szło o polepszenie bytu. Chyba na drwiny można nazwać tak częściowe i to minimalne wyrównanie strat, jakie ponosi płatny w zdewaluowanej marce urzędnik. — Drwiny z głodnych nie są dobrą metodą.

## Oszczędność przedewszystkiem!

Na budżecie ministerstwa spraw zagranicznych poczynił rząd olbrzymie oszczędności. Obcięto 153 miliony 585 milionów na rok. Donosi o tem prasa rządowa.

Rząd osiemkrotny drukował do niedawna sto pięćdziesiąt miliardów nowych marek dziennie. Dziś musi drukować więcej. O tem milczy prasa rządowa.

Czyli: rząd oszczędził na rok tyle, ile wyda przez dzień. Widzimy, że oszczędność osiemkrotna nie jest manielem nalcynych. To ciężka a rzetelna praca „dla narodu”. Czy tylko naród potrafił to ocenić? „Zydolewica” straszne zdemoralizowała społeczeństwo. Chleb kosztował 2500 marek, dolar stał 52,250. Była to prawdziwa azaraza i nie odrazu uda się to odrobić. Ale rząd ma silne nerwy i silną wolę. W tem duża pociecha. („Przegląd Wieczorny”).

## Anglia wraca do Komisji Saary.

GENEWA, 26 września. (Tel. wł. „Gł. Polsk.”) — Rada ligi narodów wyznała do komisji zarządzającej okr. Saary majora Stephensa na miejsce ustępującego maj. Waughta.

## Wczorajsza wieczorowa prasa warszawska.

(24) Groźnym objawem epidemii, o której pisaliśmy wczoraj, a który psychiatrzy nazwali „furią poincarica”, jest artykuł I. Pannenkowej p. t. „Anteusz w Rze czyżypolitej”.

Chwała Bogu, że autorce zbrakło wkońcu superlatywów i antycznych porównań, bo jeszcze 20 wierszy mogłoby w najlepszym razie przypisać czytelnika o nieszkodliwy obłęd.

„Niepospolite zalety umysłu”, „Nieznadna busola serca”, „największe tryumfy” i mitologiczne porównanie z „Anteuszem” stanowią istny labirynt, w którym najzdrowsze zmysły mogą stracić równo wagę.

Onegdajszy artykuł p. I. Pannenkowej pod tytułem „Przełom na Kresach” wywołał wilka z lasu w postaci „Bolaćek kresowych” w „Gazecie Warszawskiej” i nowej „kartki ulotnej” p. Rabskiego p. tyt. „Na beczce prochu”.

Autorowie artykułów, jeden spokojny, drugi z właściwą sobie ulotnością umysłu, porównują działalność „Wyzwolenia” na kresach z działalnością band w rodzaju bandy atamana Muchy. „Risum teneatis amici!”

Charakterystycznym jest, że anarchię na kresach przypisują słabości rządu, złożonego, jak wiadomo, bynajmniej nie z przedstawicieli lewicy. To nieoczekiwane przejście prasy rządowej do opozycji przeciw samej sobie może wywołać śmiech pusty u najbardziej ponurych osobników.

Zakończymy nasze dzisiejsze revue ciekawą wiadomością podaną przez „Przegląd Wieczorny” w artykule p. t. „Czy i to jest w pakcie?”

Artykuł ostro piętnuje oszczerców z Chjeno-Piasta, którzy przyjęli kalumnie za główne narzędzie walki politycznej.

Okazuje się, że nabycie majątku „Parchan” przez gen. Sikorskiego bynajmniej nie ma nie wspólnego z osławionym „dolidziarstwem”, tak chętnie praktykowanym przez niektórych przedstawicieli obecnego rządu.

Generał Sikorski na parę lat przed objęciem władzy starał się o kupno tego majątku.

Nasuwa się pytanie, czy dla oszczerców zasłużonego generała nie nadawałoby się jakaś nazwa o wspólnym pierwiastku z „Parchanami”. Algernon.

## Gdzie i dlaczego drży ziemia.

Ostatnie trzęsienie ziemi, które spustoszyło Japonię, poruszyło umysły całego świata. Wszyscy zastanawiają się nad tem, jakie mogą być przyczyny tego fenomenu tajemniczego, który w kilku miastach zniszczył wysiłek paru wieków cywilizacji?

Wstrząśnienia seismiczne były obserwowane już w odległej starożytności.

Geolog angielski Seropp sądzi, że są one skutkiem rozpuszczenia się mas mineralnych, rozgrzanych przez zbyt wielką gorąco, warstw najgłębszych, co powoduje wstrząśnienia i pęknięcie skorupy ziemskiej.

Inny uczyony, Mallet, twierdzi, że te zjawiska mają za przyczynę silne eksplozje spowodowane przez wybuchy podziemne.

Geolog francuski Daubre jest zdania, że trzęsienie ziemi może wywołać także deszcz, który przenika w ziemię i powoduje fenomeny gwałtowne i niespodziane, jak trzęsienie ziemi, powstanie źródeł gorących, a nawet metamorfizy skał.

Zaobserwowano również, że trzęsienia ziemi są zwykle poprzedzane obfitym i długotrwałym de-

szchem; zdarzają się i silne burze i nagły spadek barometru. W roku 1867 zauważono na wybrzeżach Grecji gęste dymy siarkowe nad morzem w chwili gwałtownych wstrząśnień seismicznych. Pewien oficer marynarki greckiej, Miaulis twierdzi, że morze wygląda wtedy bardzo dziwnie, wydaje się, jakby były dwa nieba: jedno nad nami, które widzimy zwykle, a drugie pod nami, usiane tysiącami drobnych kłazków, błyszczących jak drogie kamienie. Przytem daje się uczuć silny zapach siarki, a całe wybrzeże wygląda jak w ogniu.

Strefa najczęściej nawiedzana przez trzęsienie ziemi, jest morze Śródziemne. Azja Mniejsza, morze Kaspijskie, Kaukaz, Persja, oraz okolice Bałkału. W Japonii jak wiadomo klęska ta powtarza się nader często. Przeciwnie zaś, nieznaną jest w Afryce, z wyjątkiem wybrzeży morza Czerwonego.

Andy, Antylle, brzegi zatoki Meksykańskiej również często podlegają wstrząśnieniom seismicznym. Kontynent środkowej Ameryki jest od nich wolny.

## Z ZA KULIS WIEDZY Tajemnej. Szczęśliwość spirytystyczna.

Wszyscy znamy zdanie sir Conan Doyle'a o życiu przyszłym. Znamy też jego przemowę w Carnegie Hall w Nowym Jorku, podczas której demonstrował fotografie duchów poległych żołnierzy.

Fotografia ta została zdjęta przez medium dnia 11 listopada zeszłego roku podczas dwóch minut zupełnego milczenia, które panowało w całym Londynie na pamiątkę zawieszenia broni.

Na pierwszym planie tej fotografii Amerykanie mogli podziwiać tłum, szereg aut, tramwajów i powozów. Pośrodku placu wznosił się kolumna pamiątkowa, a ponad nią unosiła się tysiące twarzy wychudzonych i bladych. Są to duchy żołnierzy poległych podczas ostatniej wojny. W chwili gdy Conan Doyle demonstrował na ekranie ten obraz, w audytorium rozległ się przeraźliwy krzyk kobiety.

I oto obecnie Conan Doyle komunikuje nam w „Sunday Expressie”: krzyk ów wydała kobieta, która znajdowała się w stanie magnetycznego uśpienia. — Gdy tłum wyszedł już z sali, pani Conan Doyle zajęła się tą kobietą. Kobieta wyznała, że jest medium, że już od dłuższego czasu duch matki, której syn poległ na wojnie, przebywa z nią po całych godzinach.

Matka ta pragnęłaby obwieścić światu, że po śmierci oczekuje nas zupełna szczęśliwość.

„Wiem — mówi sir Conan Doyle — że audytorium nie spostrzegło tego, ale ów krzyk, to był właśnie krzyk owej matki. Nie wydało go medium, tylko właśnie duch matki, który posługiwał się ustami żywej i wrażliwej kobiety”.

Tyle Conan Doyle.

## Królowie amerykańscy.

Wszyscy z niemałym zdziwieniem przeczytają powyższy tytuł, wiedząc, że Ameryka jest republiką demokratyczną i że jeżeli nawet byłoby inaczej, to trudno byłoby sobie wyobrazić, aby jednocześnie w jednym kraju mogło panować tytuł królów.

A jednak tak jest.

Królowi w Ameryce panuje aż pięćdziesiąt.

Oto oni: „król naty” — Simlaire, „król elektryczności” — A. Coslin, „król samochodów” — H. Ford (najbogatszy miliardar amerykański), „król kolejowy” — C. Vanderbilt, „król telegrafów i telefonów” — N. Vail, „król stali” — J. P. Morgan, „król koksu” — H. C.

Frik, „król przemysłu celulożowego” — G. Eastman i t. d.

Trudno jest jednak wyliczyć wszystkich pięćdziesięciu.

Zaledwie paru z pośród nich o dziedziczyło majątki po rodzicach: niemal wszyscy dorobili się własną pracą i oczywicie mieli, oprócz szalonych zdolności i kwałifikacji do pracy, nieodzowne w takich przedsięwzięciach szczęście.

Wielu z nich zaczęło swa karierę od sprzedaży gazet, od pracy jako czeladnicy u krawców, szewców i t. p.

Dziś nieleden z nich mógłby sobie „kupić” jakieś państwo europejskie o niskiej walucie.

## Faszizm na Węgrzech.

Władze budapeszteńskie wpadły na trop silnej organizacji faszystowskiej na Węgrzech.

Organizacja ta przygotowuje zamach stanu i prowadzi gorączkową propagandę. Na czele spisku stoi Juliusz Gömbös, a propagandą kieruje Fryderyk Eskhard, były szef kancelarii przy prezydencie ministrów. Z pośród posłów sejmowym wybitną rolę w ruchu faszystowskim odgrywa Leher-Lendvai i Kadar Lehel. Celem zamachu jest wprowadzenie kró-

lewskiej władzy na Węgrzech i stłumienie ruchu socjalistycznego.

Faszyści obielili swą organizacją cały kraj, posiadają nietykalnie dobrze wyuczone bojówki, kierowane przez b. oficerów z wojny światowej, ale rozporządzają ponadto magazynami amunicji i broni. Magazyny te są tak dobrze zakamupowane, iż nie zdołano ich wysledzić, umieszczone są bowiem po wsiach, a czuwają nad nimi zaprzęgni ciłoni i ziemianie.

## Synod diecezji krakowskiej.

KRAKÓW, 26 września. (Pat.) Wczoraj wyjechali do Krakowa duchowni z całej diecezji krakowskiej, aby wziąć udział w trzydniowym synodzie, którego przedmiotem obrad będzie całokształt bieżących spraw diecezji. Jest to od roku 1711 pierwszy synod diecezji krakowskiej. W obradach jego weźmie udział około 140 duchownych. Wczoraj o godzinie 8-ej rano przybył do katedry X. biskup Sapieha. Po uroczystej mszy rozpoczęła się pierwsza plenarna kongregacja synodalna. X. bi-

skup Sapieha wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wskazał na wielkie znaczenie ustawodawstwa synodalnego dla życia religijnego i społecznego. Na otwarciu synodu odczytano pismo Ojca św. z błogosławieństwem dla prac synodu. Po ordynacji X. biskupa, otwierającym synod uczestnicy udali się do gmachu seminarjum duchownego. Tam pod przewodnictwem X. biskupa Sapiehy toczyły się obrady nad rezolucjami, opracowanymi przez komisję przedsynodalną.

## CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

27

Czwartek

Dziś: Kozmy  
Jutro: WacławaWschód s. o g. 6.28  
Zachód s. o g. 6.25  
Wschód ks. 7.43 pp.  
Zachód ks. 8.41 pn.  
Długość dnia g. 11.58  
Ubyło dnia 4 g. 29 m

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

## Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Czarownica”.

Teatr Popularny:

„Gobelin”.

Orkiestra Filharmoniczna (Dzielnia 20). — Dzisiaj gra Feuerman.

Cyrk Ciniselli

Dzisiaj i codziennie imponujący program otwarcia.

„Casino”: „Prawda”.

„Luna”: „Ich troje”.

„Odeon”: „Kobieta ze skazą”.

„Grand-Kino”:

„Młody powstaniec”.

„Nowości”: „Cierpienia matki”.

## CASINO

Dziś

## „PRAWDA”

(La verite)

Wielki dramat życiowy w 6-ciu akt. francuskiej wytwórni „JUPITER” w wykonaniu takich potęg ekranu, jak Emmy Lynn i Maurice Renaud.  
Nad program: Najświeższe modele kapeluszy i sukien renomowanych firm paryskich w zdjęciach filmowych w naturalnych kolorach.

## ODEON

Dziś

## Kobieta ze skazą

potężny dramat w 6-ciu aktach  
W roli tytułowej znakomita tragiczka  
Geraldina Farrar

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Tendowski Natan  
Lejb zgubił do-  
wód osobisty, wyd.  
w Łodzi. 796-2  
Donne legons de  
litterature et con-  
versation française  
„J. N. 25” 359 2-n

## Z sejmiku łódzkiego.

(z) Jak się dowiaduje „Kurier Wiecz.” w sobotę odbędzie się ważne posiedzenie sejmiku łódzkiego. Na posiedzeniu tem omawiany będzie cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi.

## Dozorcy w obronie swego bytu.

(z) Jak się dowiaduje „Kurier Wiecz.” w niedzielę odbędzie się zebranie dozorów domowych. Omawiana będzie sprawa kończąca się umowy i polepszenia wtu dozorów.

## Walka z brudem.

(z) Wydział zdrowotności publicznej wydał ostre zarządzenia, mające na celu zwalczanie brudu w sklepach żywnościowych. Niestety się do tych przepisów będą pociągali do surowej odpowiedzialności.

## Wyjaśnienie.

W związku z notatką, podaną przez nas o aresztowaniu niejakiego Józefa Wittlina we Lwowie za przestępstwo kryminalne, sprawdziłmy, że zaszedł tu przykry fakt identyczności nazwisk. Aresztowany Henryk Józef Wittlin, kilkakrotnie już karany sądownie, nie ma nic wspólnego ze znanym poetą lwowskim.

Komitet społeczny  
czy zastęp wywiadowców  
Na marginesie wczorajszego zebrania w województwie.

Mimo to, iż prasa wszelkiego kierunku nawołuje rząd do racjonalnej walki z drożyzną, mimo to, iż dziś w społeczeństwie naszym brak ludzi, którzyby wierzyli w system walki z drożyzną, polegającą jedynie na prześladowaniu sklepikarza, w dniu wczorajszym czynnik rządowy usiłował zawiązać „komitet społeczny do zwalczania drożyzny”.

Jedynie z ciekawości przybyli na zebranie przedstawiciele związków emperowskich, robotnicy zaś klasowi wogóle reprezentowani nie byli, a poseł Harasz przybył tylko dla okazania solidarności z poczynaniami rządu.

Za to licznie zgromadzili się przedstawiciele prasy, jakbyby chcieli urzędzić, którym ciągle wyjaśnienia i przykłady nie wystarczyły.

Jeśli ktoś uważnie wysłuchał odczytany na zebraniu statut komitetu społecznego, rozumiał jedno: należy stworzyć olbrzymi zastęp

honorowo pracujących wywiadowców i śledzić kupców, czy też nie osiągała oni nadmiernych zysków.

Przypuśćmy, że w imię wysokich hasel obywatela zgodzą się pełnić te przykry funkcje i członek komitetu obywatelskiego p. X wejdzie do sklepu, gdzie sprzedaje się pewien artykuł po cenach zbyt wygórowanych.

I teraz nastąpić musi jedno z dwojga, albo kupiec wyrzuci p. X. za drzwi, oświadczając mu zupełnie słusznie, iż p. X. nie może określać wysokości jego zarobku, który na danym towarze kupiec powinien mieć, albo też kupiec

## przedstawi rachunek

producenta na pewną, wysoką sumę i członek komitetu społecznego, jak niepiśmienny sklep opuści.

O ile producent jest osobą nietykąlną, wyda on kupcowi, z którym jest w stosunkach handlowych, rachunek na dowolną sumę.

Utworzyć komitet tylko po to, aby był ktoś prezesem, a inny wiceprezesem i t. p. — to zabawa nie na czasie.

Zbyt wiele złego dzieje się dziś w Polsce, aby obywatele oddawali się tak humorystycznej zabawie.

Nierealny jest również punkt statutu, nawołujący do proklamowania bojkotu towarów luksusowych i zagranicznych. Ponieważ klasa pracująca, inteligencja i urzędnicy o luksusach zagranicznych nawet nie marzą, odezwe komitetu należałoby zająłować

## „Do paskarzy i miliardów”.

a pod taką odezwą nie każdy obywatel położy swój podpis.

Nie wiem co zmusiło organizatorów wczorajszego zebrania, aby nawoływali do utworzenia czegoś, co obecnie nie ma racji bytu.

Nie wiemy czy akcję tę zainicjował „okólnik Nr.” „w przedmiocie” i t. d., czy też własna wola organizatorów.

O ile w pierwszym wypadku mogą ci pa nowie być wytłumaczeni, to w drugim podziw wywołuje ich

## nieświadomość i łatwowierność.

Albo walka z drożyzną, albo wojna ze sklepikarzami. Z drożyzną będziemy walczyć, gdy rząd oczyści szeregi spekulantów wielkich i paskarzy-chłopów, odbierając im zupełną bezkarność.

Gdy sejm uchyli ustawę, zezwalającą producentowi

## obdzierać ze skóry

obywateli, gdy skończy się zbrodnica polityka wywozowa, gdy przestanie się aprowizować naszych sasiadów kosztem własnych obywateli, wtedy nadejdzie czas powołania społeczeństwa do walki z drożyzną, o ile walka ta będzie jeszcze wtedy potrzebna.

Tworzenie zaś obecnie komitetów społecznych — to zabawka. Panowie, źle się bawicie, gdy nam idzie o życie — tańsze i znośniejsze.

Bicz.

## Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

## Wiele kosztuje pocałunek, którego nie było.

(6) „Jeszcze po kropelce, jeszcze po kropelce”, nucił sobie, a raczej krzyczał przepitym głosem dwaj awanturnicy, wracając w „ululanym” stanie i zaczepiając przechodniów na ulicy, zakłócając spokój publ. i zwołując gromadkę ciekawych gapiów.

Awanturnikami ulicznymi, jak się okazało byli Teodor Sztelcner, lat 43 i Władysław Pol, lat 21.

Wszystko awanturnikom uszło, by może bezkarnie, gdyby nie to, że wielkiego temperamentu pan Sztelcner, zaczął nucić „całować to nie grzech”, chwytając przy tych słowach w swe ramiona przyglądając się awanturze niejaką Marię B. i chcąc ją pocałować. Pani G. zaczęła krzyczeć z całych sił, a tysięczny głośnie śmiech dopomagał jej. Wreszcie ściągnęło to

władze bezpieczeństwa na miejsce awantury. Ponieważ zaś władza jest po to, aby w takich wypadkach okazywała swą energię, więc też po chwili sprowadziła ona oblana rumieńcem wstyd p. G., oraz pijanych awanturników do komisariatu, gdzie został sporządzony obszerny protokół i wysłany do sądu pokoju.

W sadzie awanturnicy do winy się przyznali, prosząc o łagodny wyrok kary i tłumacząc się, że było to w nietrzeźwym stanie, a człowiek pijany nie wie, co robi i gotów jest nawet najbrzydszą kobietę pocałować.

Sad po naradzie wydał wyrok na awanturników ulicznych, skazując ich na zapłacenie po 150.000 mkp. grzywny, oraz opłat sądowych.

## Trzydzieści Gajd, z tych 7 Marji.

(6) Przez ambulatorium kasy chorych, fabryki L. Geyera, została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej niejaką Maria Gajda, robotnica wymienionej fabryki posadzona o oszustwo.

Dnia 24 marca b. r. zgłosiła się podobno oskażona do kasjera ambulatorium fabryki L. Geyera po zasiłek za czas choroby, i wyłudziła drogą oszustwa 3-krotnie większą sumę od tej, która jej się należała, czyli 77.280 mkp., iakoby za trzy chore Gajdy.

Kasjera zadziwiło to bardzo, że w jednym dniu trzy Marje Gajdy zachorowały i przysłał podejrzenie, że w tem jest coś nieczystego.

To też udał się on natychmiast do kierownika ambulatorium, któremu doniósł o przypuszczalnym oszustwie.

Kierownik wszczął natychmiast

energiczne dochodzenie i doszedł do wniosku, że oszustwa podług jego mniemania dopuściła się Maria Gajda, ponieważ jej podpisy miały podobieństwo do wszystkich kwitach z odbioru pieniędzy.

To też sprawa została skierowana natychmiast do urzędu śledczego, który przekazał ją sądowi pokoju 5-go okręgu.

W dniu wczorajszym stanęła przed sadem oskażona o oszustwo Maria Gajda, która do winy się nie przyznała.

Sad po przesłuchaniu całego szeregu świadków postanowił z powodu braku dowodów, Marje Gajdzie uniewinnić. Musimy dodać, że w fabryce L. Geyera pracuje przeszło 30 osób nazwiskiem Gajda, a samych Marji jest 6 czy 7.

## Tragedje pozbawionych chleba.

(20) W ostatnich dniach kroniki policyjne i pogotowia notują coraz więcej wypadków samobójstw na tle pozbawienia pracy i braku środków do życia.

Przeważnie samobójcami są ludzie rekrutujący się z inteligencji, jak to: urzędnicy, handlowcy itd.

W dniu wczorajszym zostało zawezwane pogotowie do domu nr. 40 przy ul. Przejazd, gdzie w sieni usiłowała odebrać sobie życie 20-letnia Natalia K., urzędniczka jednego z ministerstw, zwolniona na skutek redukcji personelu. Nieszczęśliwa, obarczona liczną rodziną nie mogąc znaleźć pracy w Warszawie, przyjechała po nią do Łodzi, lecz i tu również nie mogąc jej znaleźć i nie mając środków do życia, zażyła silną dawkę sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy na miejscu, w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala Poznańskich przy ulicy Nowotargowej.

Podobna tragedia życiowa rozegrała się w b. hotelu Amerykańskim, obecnie koszarach oficerskich, gdzie do zamieszkałego tam przyjaciela swego zgłosił się b. urzędnik p. S. T., zamieszkały przy ul. Aleje 1-go Maja nr. 46, obecnie bez zajęcia i korzystając z nieuwagi przyjaciela zażył silną dawkę trucizny. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie groźnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej. O to sa ofiary „oszczędności” p. Moskalewskiego.

## FELJETON.

## Bac i Konami Ishii.

(Przypuszczalne sprawozdanie „Rozwoju”).

Mamy bezwzględnie do czynienia z nowym zamachem żydo-lewicy na całość naszej ołczyzny, odyskanej dzięki ofiarnym trudom generała-polsa Józefa Halera.

Lewica, która już dawno przeszła pod komendę czerwonej międzynarodówki narodu wybranego, nie zaniedbuje niczego, aby zważyć niemylę jej, a jedyny z dotychczasowych, prawdziwie polski rząd Chrześcijańskiej Jedności Narodowej z sen. Pitzelesem na czele, i jedyny oryginalny rząd lewicy ludowej polskiej p. Hammerlinga.

Jednym ze środków, których nieprzebiegała lewica użyła, jest wysyłanie na estrady wielkomięskie żydowskich agitatorów. Takimi są pp. Bac i Konami.

Nie są oni wcale japończykami, lecz żydami, co zresztą zostało ustalone przez red. Strońskiego, który zaglądał przez dziurkę od klucza do garderoby, w której żydotancerze przebierali się.

Red. Stroński ustalił na zasadzie swoich obserwacji, że „japońscy” tancerze są żydami, a chyba kto jak kto, ale on zna się na tem.

Pozatem już same pseudonimy żydo-

Przedewszystkiem „Bac” — oznacza

baka, to jest — nie.

Następnie Konami oznacza „Kon” —

żydowski nazwisko i „ami” — przyjaciel, czyli „przyjaciel Kona!”

Razem pseudonim żydojapońotancerzy znaczy ni mniej ni więcej, tylko „albo przyjaźń z Konami, albo — nie!”

Co do drugiego słowa, Ishii, to prawdopodobnie oznacza ono „ischias” — chorobę (groźba wybranego narodu pod adresem „gojów” i wogóle elementów patriotyczno-narodowych), albo też jest to jakieś kabalistyczne przekleństwo Judolewicy, na razie niezrozumiałe dla nas.

Nie wątpimy, że ks. Pranajtis w najbliższych dniach zagadkę tę wyjaśni! Kiedyśmy już zdarli maskę z nieczel roboty żydobolszewickiej, ostrzegamy wszystkich patriotów przed uczęszczaniem na występy tych żydlaków, którzy przyjechali do Polski po to, aby korzystając z trzęsienia ziemi w Japonii, zważyć rząd narodowy, z takim mozołem uzyskany.

Dlatego też hasłem naszym winno być: „Bojkojujemy żydoischiasowych Konów, i uczęszczamy na odczyty prof. Jazachamca w Stowarzyszeniu Rzeźników”.

Badył.

## Rozstrzygnięcie III. konkursu „Kurjera Wieczornego”.

Nikt nie nadesłał właściwej odpowiedzi, z pośród 745 odpowiadających. Nagroda pozostaje w redakcji i powiększy sumę nagród IV konkursu „Kurjera”.

Rozwiązania, nadesłane na III konkurs „Kurjera”, jakkolwiek wielce różnorodne, nie dały ani w jednym przypadku właściwej odpowiedzi — ani jednej!

Było wprowadzić kilka mniej lub więcej zbliżonych, ale identycznej — ani jednej!

A przecież była ona tak prosta, jeżeli się zważy, że akcja odbywała się w dzień Nowego Roku, że odpowiedź musiała wypaść w zupełnie inny sposób, niż tego należało oczekiwać, sadząc z patetycznego tonu początku opowiadania, i że... działem konkursów nie ruje... felietonista!

Wobec tego niemiernego rezultatu „jury” konkursowe postanowiło nagrody nie przyznawać nikomu, dołączając je do nagród przeznaczonych dla laureatów następnego konkursu, który „Kurier Wieczorny” ogłosi w dniu 2 października.

Poniżej przytaczamy ostatni ustęp opowiadania, stanowiącego temat konkursu:

„Cwałtowne dobijanie się do drzwi. Zrywa się nawpół senna jeszcze. To on! Biegnie ku drzwiom po drodze rzucając okiem na zegar. Już dziesiąta! Boże, jak długo spała!

A tam, za drzwiami... on! Już otwiera. Rece się trzęsa, z ledwością potrafi obrócić klucz w zamku. Nareszcie! Drzwi stoja otworem.

I nagle cofa się... To nie on! Na progu stoi Sotonosz i wrecza jej koperte.

Zle przeczcucia targnęły jej sercem. Bezwolnie mechanicznie otwiera kopertę, z której wypada arkusik papieru i czyta:

„W dniu Nowego Roku serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności zasyla Listonosz”.

Oto odpowiedź na III konkurs!

## Dzień wczorajszy w kronice policji i pogotowia.

### Na Głuchej nagle zarzwało jak w ulu.

(20) W dniu wczorajszym na przechodzącą przez ulicę Głuchą Amalię Domagalską koło domu nr. 4, napadło kilku nieznanych osobników i dotkliwie ją pobili łaskami. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie osłabionym do mieszkania.

Dochodzenie policyjne przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że przyczyną krwawej vendetty było „wspłanie” przez Domagalską swego czasu kilku złoczyńców, którzy dokonali szeregu kradzieży.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców.

### Przy pracy.

W dniu wczorajszym podczas pracy na budowli w domu nr. 23, przy ul. Zgierskiej, spadł z rusztowania murarz Józef Górkowski, który uległ złamaniu lewej ręki i doznał ogólnego obrażenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy w stanie osłabionym pozostawił go na miejscu.

### Kto pije, ten płaci, a czasem i siedzi.

(6) Za zakłócenie spokoju w publicznych miejscach, będąc w nietrzeźwym stanie, zostali skazani: Marian Grandus, Julian Cerbe, Gustaw Cerbe, Władysław Szychowski, Władysław Rudnicki, Jan Tomczak, Bronisław Matczak, Władysław Krzyżanowski, każdy na karę w wysokości 40000 mkp. oraz na zapłacenie opłat sądowych, zaś Jan Wyrwas za wywołanie awantury w parku „Wenecja” na 7 dni bezwzględnej aresztu, oraz zapłacenie opłat sądowych.

### Wypadek czy samobójstwo.

(20) W domu nr. 8 przy ul. Piotrkowskiej wskutek niezakreślenia kranu gazowego, uległa zaczadzeniu Anna J., służąca. Zawezwany lekarz pogotowia po zastosowaniu sztucznego oddychania pozostawił ją w stanie osłabionym na miejscu.

Czy mamy tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa, czy też z zwykłą nieostrożnością, wykazuje dochodzenie policyjne.

## Na ziemiach Polski.

W Warszawie

### Drożyna wzrosła o 41,83 proc.

Wczoraj o godzinie 12 i pół po poł. zebrała się w głównym urzędzie statystycznym komisja dla badania wzrostu kosztów utrzymania. Ustalono, że koszt utrzymania czteroosobowej rodziny robotniczej wzrosł w stosunku do cen końca pierwszej połowy września o 13,17 proc., zaś za cały miesiąc 41,83 proc.

W Świdrze

### Rządził fałszywy generał

Władze policyjne w Świdrze aresztowały niedawno niejakiego Jana Galasa, stróża zarządzającego realnościami generala rosyjskiego Mikołaja Martynowa, składającemu się z siedmiu willi i czterdziestu morgów.

Z chwilą ewakuacji wojsk rosyjskich, Galas nie tylko wszedł w posiadanie majątku generala, ale — ni mniej, ni więcej — sam zaczął uważać się za generała. Gospodarka jego była bardzo nieskomplikowana. Wyciął las, posprzedał meble, zdewastował majątek i napełniał własne kieszenie.

Szlify swoje nosił ślad pan Galas do czasu powrotu córki zamordowanego przez bolszewików generala, która wniosła do prokuratury skargę na przywłaszciciela. Fałszywy generał ze swego wysokiego stołka powędrował do kryminalu.

W Krakowie

### Rok więzienia za zamach na sędziego.

Przed kilku dniami w krakowskim sądzie powiatowym karnym, przed naczelnikiem sądu dr. Murdzeńskim odbywała się rozprawa przeciw 36-letniej Julii Klimkównie, oskarżonej o notoryczne włóczęgostwo.

Po rozprawie, gdy sędzia ogłaszał wyrok, skazujący pod sąd na 1 miesiąc aresztu, Klimkówna chwyciła za krucyfiks i zamierzyła się nim na sędziego.

Gdy stojący obok niej dozorca więzienny wyrwał kobiecie krucyfiks z ręki, porwała ona wówczas za lichtarz i rzuciła nim w stronę sędziego, lecz nie trafiła go.

Obezwładniona, młotająca jeszcze wstrętami obelgami pod adresem sędziego, odprowadzono skutą w kajdany do więzień św. Michała.

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym odbyła się przeciw wołowniczej Klimkównie rozprawa o zbrodnię usiłowanego uszkodzenia ciała i obrazę słowną sędziego w czasie jego urzędowania. Po przeprowadzonej rozprawie s. o. dr. Kaczmarek skazał Klimkównę na 1 rok ciężkiego więzienia, obustronnie dwa razy w tygodniu twardym łożem i każdego miesiąca w dniu targnięcia się na sędziego, ciemnicą.

## Pies pana Piaskowskiego...

i bijący p. Piaskowski.

(b) Dnia 18 września bieżącego roku o godzinie 8-ej wieczorem p. Bartoszewicz, zam. przy ul. Piotrkowskiej 84, wracał do domu niosąc na ręku swoje 2-letnie dziecko. Wchodząc do korytarza spotkał się z siostrami Janiną i Franją Piaskowskimi, które prowadziły psa bez smyczy i kagańca. Zobaczywszy p. Bartoszewicza, mile siostry poczęły szczuć psa na niego. Pies rozumie się, rzucił się na p. B., i pogryzłszy go dotkliwie,

podarił na nim ubranie. Mając dzięki na rękę napastowany nie mógł się bronić, począł więc krzyczeć o pomoc. Na krzyki zbiegli się sąsiedzi oraz właściciel psa, p. Kaziemierz Piaskowski, który bez żadnej przyczyny podszedł do p. B. i uderzył go w twarz tak silnie, iż pokrwał mu ją, dodając przytem różne słowa, nie nadające się do powtórzenia.

P. Bartoszewicz wystąpił na drogę sądową.

## Zycie sportowe.

„Cracovia” w Hiszpanji

W dniu 23 b. m. rozegrała „Cracovia” czwarty mecz piłki nożnej tym razem w Madrycie — z „Real Club”. Mecz ten, podobnie jak i dwa poprzednie (jedynie pierwszy rezultat był 1:1) wypadł dla „Cracovii” niekorzystnie, gdyż skończył się przegraną 4:2 (3:0). W grze powyższej w dotkliwy sposób dał się odczuć brak graczy rezerwowych, zwłaszcza w pomocy i obronie.

Filary „Cracovii”: Gintel, Cikowski i Styczeń, których nie było komu zastąpić, a którzy zostali mocno potłuczeni na me-

czach w Barcelonie, nie mogli z całą skutecznością przeciwdziałać ostrej, a nierzadko brutalnej grze hiszpanów.

Niezależnie od tego sędzia nie przyznał dwóch wyraźnych rzutów karnych, oraz jedną bramkę zdobył hiszpanie z pozycji spalanej. Czyli w najgorszym razie ostatni wynik powinien być raczej remisowy. Bramki dla „Cracovii” uzyskali Chrusciński i Łańko.

Z Madrytu wyleżdża „Cracovia do Se-

willi, gdzie rozegra dwa mecze.

## Największy statek powietrzny.

Nareszcie wykończony w zakładach zeppelinów w Friedrichshafen, nad jeziorem Bodeńskim, na zamówienie rządu Stanów Zjednoczonych, obryzany balon sterowy ZR-3, przygotowany jest obecnie do lotu z Friedrichshafen do Lakehurst, w stanie New Jersey, gdzie istnieje stacja amerykańskich balonów sterowych.

Według planów, ułożonych przez amerykański departament marynarki, ZR-3, jako własność Stanów Zjednoczonych, przeleci nad Francją, poczem skieruje się ku wyspom Azorskim, a następnie ku wyspom Bermudzkim, skąd wreszcie ku Lakehurst. Przestrzeń, którą w ten sposób przeleci, wynosi 4.500 mil. morskich.

Wzdłuż linii lotu rozstawione być mają na oceanie amerykańskie okręty wojen-

ne, aby mogły pospieszyć z pomocą w razie katastrofy.

W Lakehurst ZR-3 umieszczony będzie w zbudowanym już dla niego hangarze, rozmiarów tak ogromnych, że największe budynki wydają się przy nim małymi domkami, bo też i największy statek powietrzny posiada rozmiary nienajmniej 630 stóp długości i 230 stóp objętości.

Zbudowany w kształcie cygara, cały z metalu, posiada motory o sile 2.000 koni parowych i obejmuje cały szereg balonów, zawierających 2.500.000 stóp sześciennych wodoru. Oaz ten jednak zamieniony będzie w Ameryce przez hel, będący, jak wiadomo, gazem niepalnym, a zatem zupełnie bezpiecznym dla żeglugi powietrznej.

## Niema już prawdziwych eskimosów.

Etnologowie amerykańscy Al. Chamberlain i James Mooney, pisząc o mieszaninzie ras, twierdzą, że nie ma już prawdziwych eskimosów.

Eskimosi Greenlądii tak się pomieszały z duńskimi kolonistami i handlarzami, że trudno dziś spotkać eskimosa czystej krwi.

Owe małżeństwa mieszanne były bardzo płodne i wpłynęły na poprawienie rasy, zwłaszcza w wyglądzie.

Ostatnia prawdziwa eskimoska miała być kobieta w Labradorze, która w roku 1859 wyszła za Anglika. W Labradorze nastąpiło po mieszaninie ras przez małżeństwa z rybakami z Nowej Finlandii, al-

bo przez wprost z Anglii przybyłymi.

Jeżeli małżeństwa krajowców z przybyszami były bardzo płodne, to płodność ta nie przechodziła na ich potomstwo. Tak samo w Labradorze jak i w Greenlądii, ludność w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła.

Najwidoczniej eskimosi bardziej się rozmnażali, niż obecna rasa mieszańców. Wprawdzie według Nansena panują między eskimosami suchoty, ale ludzie chorzy na nie dochodzą tam podszedłego wieku. Tłusty wikt greenlandczyków czyni ich odporniejszymi na te choroby.

P. MOY.

## Za szybą wystawową.

Nie należy podobno przeceniać ludzi. Być może. Ale moim zdaniem, kobiety (też ludzie) są zwykle mocno niedoceniane. Było to tak.

Codziennie parę minut przed dziewiątą przechodzi ona koło mego domu. Młoda, ładna, pełna gracji. Mieszkam na parterze i zdaleka już odróżniam jej lekkie kroki. Zdaje mi się, że brakłoby mi czegoś, gdyby nie przechodziła. Ale ona jest punktualna jak zegar na naszym rogu. Prawie nigdy nie zwraca uwagi na okna wystawowe. A trzeba przyznać, że można tam niejedno zobaczyć. Hafty, koronki, kapelusze, płaszcze, futra i wszystko inne co może wzbudzić pożądanie w sercu kobiety.

Ale ona przebiega koło tych wszystkich wspaniałości z całą swobodą i zdaje się ich zupełnie nie widzieć.

Co rana, z wruszającą punktualnością udaje się ona do biura by pisać, rachować i — nudzić się zapewne. Co rana też punktualnie o dziewiątej przysiąga na rogu i podziwia znajdującą się tam wy-

stawę. Trwa to minutę, półtorej, potem biegnie dalej.

Obserwowałem ją w ciągu kilku tygodni i jestem zupełnie przekonany, że posiada jakąś tajemnicę.

Tajemnicę tę muszę zgłębić i to za wszelką cenę.

Nie ma w tem nic niezwykłego, gdy młoda i piękna kobieta przysiąga przed wystawą i podziwia stroje czy biżuterię, czy nawet tylko czekoladki.

Ale jest to bardzo niezwykle, gdy taka młoda i śliczna pani stoi codziennie z niewykłą punktualnością przed wystawą marek pocztowych! Czy to nie dziwne? — Tembardziej, że wystawione tam cuda sprzedawane są na wagę złota.

Ja osobiście zupełnie nie interesuję się markami. To jest chciałem powiedzieć — nie interesowałem się.

Jakie dwa tygodnie temu, gdy moja pani udała się już w dalszą drogę, ja z kolei stanąłem przed wystawą i poczęłem się zastanawiać co by ją tu mogło tak interesować.

Czy istnieje naprawdę kobiety, które podziwiają marki?

Wszedłem do sklepu i spytałem właściciela czy ta śliczna i młoda kobieta, która codziennie trzy minuty przed dziewiątą podziwia-

wystawę, otóż czy ta kobieta kupiła już kiedyś marki u niego? — Właściciel marek nie miał o niczem pojęcia.

Pytałem więc dalej:

— A gdy jakaś młoda i śliczna kobieta — pytałem — podziwia jego wystawę, to jaka marka byłaby jej godna?

Władca marek patrzył na mnie przez długą chwilę (zapewne zastanawiał się czy nie straciłem zmysłów), a potem wyraził przypuszczenie, że ta marka mogłaby być tylko dwunastopienkowa marka kanadyjska.

— Kupię tę markę — rzekłem.

On się tylko uśmiechnął.

— Cena?

Poczęło mi się kręcić w głowie.

Gdybym nawet przez całe życie pracował jak murzyn... nie zdobył takiej sumy. Ale... tu mi wróciła cała przytomność umysłu czy to było wogóle tak już zupełnie pewne, że mojej niezna-omej podobała się właśnie dwunastopienkowa marka kanadyjska?

Była przecież tylko człowiekiem... jak ja naprzykład!...

Może podobały się jej inne, które leżały dokoła Kanady?

Po krótkim namyśle kupiłem wszystkie marki prócz Kanady. Jeżeli nie o nią chodziło więc mo-

ja nieznajoma przestanie się interesować wystawą.

Następnego rana, trzy minuty przed dziewiątą moja nieznajoma znów stała przed wystawą. Ofiarowałem jej chętnie wszystkie zakupione marki, by się tylko dowiedzieć. Bo, niestety, byłem zakochany! W niej nie w Kanadzie, która ciągle jeszcze zdobyła okno.

Po paru dniach znów zakupiłem wszystko co znajdowało się na wystawie dokoła Kanady. Wszystkie moje oszczędności powędrowały do sklepu narażonego. Moja znajomość charakterów ludzkich wzbogaciła się w ciągu tych paru tygodni niebywale i dziś wiem już że sprzedawca marek był oszustem.

Wystawia on teraz same stare rzeczy, których niktyby nie kupił, a ja kupuję.

Z moich pieniędzy mógłby utrzymać liczną rodzinę, gdyby ją posiadał.

Przedwczoraj postanowiłem uczynić stanowczy krok. Jestem przecież dobrą klientem i mogę sobie na niej jedno pozwolić.

To też pozwoliłem sobie i poprosiłem właściciela sklepu, by na jeden ranek wyjął z wystawy te nieszczesna Kanade. Na dziesięć minut!

— Bardzo chętnie — rzekł on.

A wczoraj czekałem na moją śliczną panią. Trzęsłem się ze wzruszenia. Nareszcie dowiem się o co chodzi.

Ta młoda i śliczna kobieta, która posiada tak zupełnie inne upodobania jak jej siostry, zasługiwała stanowczo na to, bym ją pojął za żonę.

Ale to narazie nie było jeszcze takie pilne.

Kanada zniknęła. Jak będzie na to reagowała moja nieznajoma? Co odmaluje się na jej twarzy? Przestrach? Rozczarowanie?

Oto idzie, naprawdę idzie już. Oto stanęła, oto patrzy... Teraz... Przysięgnę, w jakim chcecie kościele, że nie zauważyła nawet, że Kanady brakuje. Przysięgnę, że nie wiedziała nawet, że stoi przed wystawą marek! Patrzyła tylko w owalne lustro, które było zawieszona na tylnej ścianie wystawy. Spojrzała, uśmiechnęła się, poprawiła włosy i nobiegła dalej.

Nie zbierała nigdy marek!!

Ale za to ja teraz zbieram, t. j. chciałem powiedzieć posiadam ich duży wybór...

Nie należy nigdy przeceniać kobiet.

(Tumaczyła Et.).